

RADA PROGRAMOWA: **PROF. WOJCIECH BIEŃKOWSKI** (UCZELNIA ŁAZARSKIEGO), **DR PRZEMYSŁAW GRAJEWSKI** VEL **ŻURAWSKI** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **DR HAB. JAN KŁOS** (KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI), **PROF. DOMINIKA MAISON** (UNIwersYTET WARSZAWSKI), **PROF. WITOLD KWAŚNICKI** (UNIwersYTET WROCŁAWSKI), **MARCIN PIASECKI** (GREMI MEDIA), **PROF. ZBIGNIEW RAU** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **PROF. BOGDAN SZLACHTA** (UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI)

RADA FUNDACJI: **CEZARY KAŻMIERCZAK**, PRZEWODNICZĄCY, CZŁONKOWIE: **ROBERT GWIAZDOWSKI**, **MARCIN NOWACKI**, **MARIUSZ PAWLAK**

ZARZĄD: **TOMASZ WRÓBLEWSKI**, PREZES

Warszawa, dn. 15 lipca 2019r.

Memorandum WEI: Polska może skorzystać na braku miejsc w szkołach średnich.

Zamieszanie wokół przyjęć do liceów może być bolesnym doświadczeniem dla rodziców i uczniów, którzy nie mogą się dostać do wymarzonej szkoły. W dłuższej perspektywie sytuacja zmiana może pozytywnie wpłynąć na system edukacji. Najlepsze szkoły ze względu na trudniejszą rekrutację będą miały szansę podnieść poziom kształcenia, a wyższe uczelnie na rekrutację lepszych studentów.

Od lat 90. obserwujemy zjawisko, które nazywamy „inflacją wykształcenia”. Jeszcze w 1995 roku osoby z wyższym wykształceniem stanowiły 9,7% całej populacji. Nieco ponad 20 lat później, ich liczba uległa podwojeniu i wyniosła już 21,2%. Pasuje nas to w unijnej czołówce. Zdecydowanie w klasyfikacji tej wyprzedzamy Niemców czy Brytyjczyków, gdzie dyplomy szkół wyższych posiada 11% obywateli.

Ma ona miejsce zarówno w szkolnictwie wyższym, gdzie Polska zmagą się z nadpodażą magistrów, jak i już na poziomie szkół średnich. W ostatnich 20 latach znacząco wzrosła liczba uczniów liceów. W roku szkolnym 1995/1996 uczęszczało do nich zaledwie 28,1% uczniów, gdy do szkół zawodowych chodziło 33,6% uczniów a do techników aż 38,4%. Dwadzieścia lat później w roku szkolnym 2015/2016 drastycznie spadła liczba osób uczęszczających do szkół zawodowych i wynosiła ledwie 15%. Mniej chętnych miały także technika i było ich 34,5%. Prawie dwukrotnie wzrosła za to liczba uczniów liceów ogólnokształcących i wyniosła 49,8%.

Reforma Mirosława Handkego zmieniła czas kształcenia w liceach ogólnokształcących z czterech do trzech lat. Mniej roczników w gmachach tych szkół pozwoliło liceom na zwiększenie puli miejsc w rekrutacji. Dostanie się do nawet renomowanych szkół w poszczególnych miastach stało się dużo łatwiejsze, zwłaszcza, że działanie reformy zbiegło się z czasem z rozpoczęcia edukacji na poziomie ponadgimnazjalnym młodzieży z roczników niżej demograficznego oraz masową emigracją Polaków, która spowodowała, że sporo polskiej młodzieży kontynuowało edukację m.in. w Wielkiej Brytanii czy Irlandii.

Młodzieży szkolnej było coraz mniej, a liczba miejsc została ta sama (wręcz przeciwnie często tworzone dodatkowe klasy). Od 2013 roku edukację na poziomie średnim rozpoczęły roczniki z lat, w których to wskaźnik dzietności spadł już poniżej 1,5. W praktyce sporą barierą pozostało jedynie dostanie się do najlepszych liceów w największych miastach. Rekrutują się do nich bowiem nie tylko miejscowi uczniowie, ale także ci pochodzący często z odległych regionów kraju, którzy decydują się na przeprowadzkę i zamieszkanie w bursach i internatach. Zazwyczaj to laureaci olimpiad przedmiotowych, którzy rekrutowani są poza kolejnością. Zajmują oni na tyle dużo miejsc, że zakwalifikują się jedynie najlepsi „nie-olimpijczycy” z najwyższą liczbą punktów za oceny i egzamin gimnazjalny. Powoduje to, że wielu kandydatów na wstępie rezygnuje już z rekrutacji do liceum, zdając sobie sprawy z niewielkich szans na sukces. Dlatego też najlepsze liceum w Polsce według rankingów Perspektyw im. Staszica w Warszawie nie są oblegane.

RADA PROGRAMOWA: **PROF. WOJCIECH BIEŃKOWSKI** (UCZELNIA ŁAZARSKIEGO), **DR PRZEMYSŁAW GRAJEWSKI** VEL **ŻURAWSKI** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **DR HAB. JAN KŁOS** (KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI), **PROF. DOMINIKA MAISON** (UNIwersYTET WARSZAWSKI), **PROF. WITOLD KWAŚNICKI** (UNIwersYTET WROCŁAWSKI), **MARCIN PIASECKI** (GREMI MEDIA), **PROF. ZBIGNIEW RAU** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **PROF. BOGDAN SZLACHTA** (UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI)

RADA FUNDACJI: **CEZARY KAŻMIERCZAK**, PRZEWODNICZĄCY, CZŁONKOWIE: **ROBERT GWIAZDOWSKI**, **MARCIN NOWACKI**, **MARIUSZ PAWLAK**

ZARZĄD: **TOMASZ WRÓBLEWSKI**, PREZES

Znikły bariery merytoryczne przy przyjęciach do szkół średnich. Nie istnieje już żaden limit, poniżej którego nie można zostać zakwalifikowanym do szkoły ogólnokształcącej. Dlatego też np. w zeszłym roku uczniem jednego z krakowskich liceów została osoba, która zdobyła 35 punktów w procesie rekrutacyjnym na 200 możliwych. Musiała ona więc ledwie zdobyć promocję do następnej klasy i nie uzyskać praktycznie żadnego punktu na egzaminie gimnazjalnym (egzaminu gimnazjalnego nie da się bowiem nie zdać). Szansa, że taki uczeń podniesie swój poziom w ciągu kilku lat na tyle, by zdać maturę, jest bardzo niewielka. Pójście do szkoły zawodowej pozwoliłoby mu przynajmniej zdobyć zawód po którym mógłby dostać ofertę pracy.

W mniejszych ośrodkach nawet dostanie się do najbardziej renomowanych liceum w danej miejscowości nie było specjalnie wymagającym wyczynem. Do najpopularniejszego liceum w Kaliszu w 2017 roku dostało się mniej więcej $\frac{3}{4}$ kandydatów, którzy wskazali szkołę tą jako swój pierwszy wybór. Nieco większy przesiew panował w 2016 roku w najlepszym liceum w Świdniku lecz i tam miejsce znalazło 67% chętnych. 78% chętnych znalazło miejsce w najbardziej obleganym liceum w Zielonej Górze (dane z roku 2015). Także w większym wojewódzkim mieście jakim jest Białystok do liceum, do którego dostać się było najtrudniej dostaje się ponad połowa chętnych (58% w 2017 roku).

Łatwość dostania się do liceów i wzrost popularności tego typu placówek w połączeniu z niżem demograficznym doprowadziła do degradacji szkolnictwa technicznego i zawodowego. W latach 90. zlikwidowano 623 placówek kształcenia zawodowego. Reforma rządu AWS-UW drastycznie przyspieszyła ten trend, gdyż w pierwszych pięciu latach XX wieku zamknięto kolejne prawie 600 szkół tego typu. W istniejących placówkach, z racji braku chętnych, tworzone coraz mniejszą liczbę klas, co utrudniało także możliwość ich wyspecjalizowania pod kątem poszczególnych zawodów. Od początku obecnej dekady przystąpiono do zmian ich funkcjonowania i zahamowano proces ich likwidacji. Zaczęto współpracować z lokalnymi firmami w celu dostosowania ich oferty do potrzeb lokalnego rynku pracy. W ostatnich latach można zaobserwować wzrost zainteresowania szkolnictwem zawodowym i technicznym wśród absolwentów gimnazjów, aczkolwiek w dalszym ciągu jest on dalece mniejszy niż potrzeby rynku pracy.

Wytworzony się w III RP i wzmocniony reformą Handkego model kształcenia należy ocenić z pewnym krytycyzmem. Licea stały się swoistą „stacją pośrednią” przed podjęciem wyższych studiów. Tylko nieliczni kończyli edukację po zdaniu matury, ze względu na dalsze aspiracje naukowe i mniejsze zainteresowanie osobami o ogólnym średnim wykształceniu (bez wyuczonego zawodu) na rynku pracy. Dlatego większość kontynuowała kształcenie na wyższych uczelniach. Mało kto jednak miał sprecyzowane plany na przyszłość. Dlatego często wybierano studia humanistyczne, które można było traktować jako swoiste przedłużenie liceum. Studia humanistyczne same w sobie nie są niczym złym, lecz nie wtedy, gdy liczba ich absolwentów rokrocznie liczona jest w tysiącach osób.

Szkoły licealne, które według pierwotnego założenia miało być miejscem dla wyselekcjonowanej elity o wszechstronnym wykształceniu, stały się masowe, więc musiały przestać być elitarne. Poziom nauczania w nich musiał spaść ze względu na „równanie do dołu”, co musiało się także odbić następnie na kondycji wyższych uczelni, które musiały obniżyć wymagania, zwłaszcza, że

RADA PROGRAMOWA: **PROF. WOJCIECH BIEŃKOWSKI** (UCZELNIA ŁAZARSKIEGO), **DR PRZEMYSŁAW GRAJEWSKI** VEL **ŻURAWSKI** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **DR HAB. JAN KŁOS** (KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI), **PROF. DOMINIKA MAISON** (UNIwersYTET WARSZAWSKI), **PROF. WITOLD KWAŚNICKI** (UNIwersYTET WROCŁAWSKI), **MARCIN PIASECKI** (GREMI MEDIA), **PROF. ZBIGNIEW RAU** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **PROF. BOGDAN SZLACHTA** (UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI)

RADA FUNDACJI: **CEZARY KAŻMIERCZAK**, PRZEWODNICZĄCY, CZŁONKOWIE: **ROBERT GWIAZDOWSKI**, **MARCIN NOWACKI**, **MARIUSZ PAWLAK**

ZARZĄD: **TOMASZ WRÓBLEWSKI**, PREZES

finansowanie uczelni w przeliczeniu na ilość studiujących zachęcało do rozszerzenia rekrutacji. Mechanizm funkcjonujący na poziomie szkół średnich niemal znalazł zobrazowanie na uniwersytetach.

Czym skutkuje taki stan rzeczy? Z badań opinii publicznej przeprowadzonych w 2015 roku przez Millward Brown wynika, że jedynie 53% pracujących Polaków pracuje w zawodzie, który odpowiada jego wykształceniu. Połowa (51%) przyznaje, że podjęła błędną decyzję co do swojej drogi edukacyjnej. Pełnią oni funkcje, dla których sprawowania zdobyte wykształcenie było zbędne. W praktyce wielu z nich straciło kilka lat funkcjonowania na rynku pracy – w okresie w którym mogliby powiększyć swoją stopę oszczędności, płacić ubezpieczenia emerytalne (studenci nawet pracując są z nich zwolnieni na niektórych typach umów) i budować pozycję w swoim miejscu pracy, która zaowocowałaby szybszym awansem. Bolesnie pisząc, wielu z nich zmarnowało swój czas, a ci studiujący dziennie na państwowych uczelniach także publiczne pieniądze.

Reforma edukacji zaproponowana przez PiS obarczona jest wieloma błędami. Skupiono się na podziale administracyjnym szkół, nie dotykając złego systemu finansowania czy sposobu wynagradzania nauczycieli. Ponadto, reforma została wprowadzona zbyt szybko narażając samorząd na duże wydatki i bałagan organizacyjny. Jeśli bowiem w gminie funkcjonowały trzy rodzaje szkół, a od przyszłego roku szkolnego będą już tylko dwa typy, niezbędne są często inwestycje w infrastrukturę (dobudowanie części placówek, zmiana przeznaczenia innych), na co mogło samorządom po prostu nie starczyć czasu. Jednakże sytuacja którą obserwujemy obecnie i jest de facto efektem ubocznym reformy czyli zaostrenie kryteriów dostania się do lepszych szkół należy uznać za zjawisko pozytywne.

Przed wszystkim wbrew upowszechnionemu mitowi dostać się do większości szkół nie jest jakoś nadzwyczajnie trudno. Liczba kandydatów w dwóch rocznikach jest porównywalna z liczbą kandydatów w jednym roczniku sprzed 15 lat, a znacznie mniejsza niż w latach 90. Do liceum szła wtedy młodzież z tzw. „wyżu stanu wojennego”, a było ono tak jak teraz czteroletnie, przez co liczba klas była ograniczona ze względów lokalowych. Obecny poziom trudności przejścia szczęśliwie rekrutacji nie jest więc niczym szczególnie wyjątkowym, a raczej anomalią była łatwość dostania się tam, gdzie się chciało, w ostatnich kilkudziesięciu latach. Nie jest też tak, że tzw. „podwójny rocznik” jest jakoś szczególnie pokrzywdzony. Z racji tego, iż od teraz szkoły średnie zawsze będą musiały pomieścić cztery roczniki uczniów, zamiast dotychczasowych trzech, to i liczba możliwych do przyjęcia kandydatów będzie od teraz na stałe zmniejszona. Za rok, dwa i trzy progi przejścia rekrutacji powinny być mniej więcej na jednakowym poziomie, porównywalnym do tegorocznego.

Szkoły dostaną szansę odbudowania swojego prestiżu. Skoro istniała większa selekcja, to wiele szkół będzie mogło zacząć wymagać od swoich uczniów więcej, a ci będą w stanie podołać temu wyzwaniu. Tacy absolwenci będą następnie lepiej przygotowani do funkcjonowania na studiach czy na rynku pracy. Ponadto sytuacja ta może jeszcze dodatkowo wspomóc zmieniający się pozytywny trend w postaci większego zainteresowania szkołami technicznymi i zawodowymi oraz spadkiem chętnych do studiowania mało przyszłościowych kierunków studiów. Jeśli ktoś nie zdołał załapać się do liceum, to widocznie nie było to jego przeznaczenie, a kontynuowanie przez niego edukacji np. w szkole branżowej może okazać się dla niego w przyszłości bardziej korzystne.

RADA PROGRAMOWA: **PROF. WOJCIECH BIEŃKOWSKI** (UCZELNIA ŁAZARSKIEGO), **DR PRZEMYSŁAW GRAJEWSKI** VEL **ŻURAWSKI** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **DR HAB. JAN KŁOS** (KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI), **PROF. DOMINIKA MAISON** (UNIwersYTET WARSZAWSKI), **PROF. WITOLD KWAŚNICKI** (UNIwersYTET WROCŁAWSKI), **MARCIN PIASECKI** (GREMI MEDIA), **PROF. ZBIGNIEW RAU** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **PROF. BOGDAN SZLACHTA** (UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI)

RADA FUNDACJI: **CEZARY KAŻMIERCZAK**, PRZEWODNICZĄCY, CZŁONKOWIE: **ROBERT GWIAZDOWSKI**, **MARCIN NOWACKI**, **MARIUSZ PAWLAK**

ZARZĄD: **TOMASZ WRÓBLEWSKI**, PREZES

W jakimś stopniu rozczarowani mogą być ci uczniowie, którzy mimo dobrych wyników nie zdołali się zakwalifikować do najlepszych szkół ze szczytów rankingów, gdzie od zawsze było trudno się dostać, a teraz poprzeczka została zawieszona jeszcze wyżej. Jednakże mówimy tak naprawdę o bardzo nielicznym wycinku szkół, więc rozumiejąc rozczarowanie niektórych abiturientów, nie można ich miary przekładać do całości zjawiska. Dodatkowo fakt, że bardzo dobrzy uczniowie będą uczęszczać do nieco słabszych szkół, pozwoli tymże szkołom wznieść się na wyższy poziom. Przeglądając ranking „Perspektyw” można zauważyć pewne zabetonowanie czołówki rankingu. Placówki aspirujące do miana najlepszych powinny szansę tę wykorzystać i spróbować włączyć się do konkurencji z czołówką.

Należy jednak pamiętać, że obecna sytuacja stwarza szanse na poprawę rzeczywistości edukacyjnej, a nie jest jej uzdrowieniem samą w sobie. Szkoły ze średniej półki dostając bardziej wartościowych uczniów mogą nie wykorzystać ich potencjału. Szkoły branżowe i techniczne nie staną się także lepsze tylko dlatego, że trafi do nich więcej uczniów. Muszą one jeszcze faktycznie przyuczać do zawodu i iść za wyzwaniem jakie stawiają przedsiębiorcy i potrzeby rynku. Osoby opuszczające ich gmachy mają posiadać kwalifikacje o które proszą pracodawcy w ofertach o pracę. Najlepiej gdyby już na etapie edukacji ściśle współpracowano z przedsiębiorstwami, poprzez system praktyk i program nauczania konsultowany z lokalnym biznesem. W dodatku absolwent takiej szkoły powinien posiadać większość możliwych uprawnień związanych z zawodem który ma wykonywać np. absolwent technikum samochodowego powinien zakończyć szkołę z prawem jazdy kategorii C+E.

Zmiany nie mogą być także „alibi” dla słabych placówek, którym zapewni się przetrwanie. Słabe licea ogólnokształcące trzeba likwidować, nawet jeśli obecnie mogą mieć one zwiększoną liczbę chętnych. Podobnie jak nie należy sztucznie utrzymywać szkół branżowych działających w oderwaniu od potrzeb rynku. Samorządy zamiast toczyć dość jałowy spór z rządem powinny przeprowadzić gruntowny audyt kierowanych przez siebie placówek edukacyjnych. Rząd za to powinien dokończyć reformę szkolnictwa branżowego choć w temacie uprawnień zawodowych. W atmosferze lekkiego zamieszania łatwiej bowiem przeprowadza się reformy, zwłaszcza te które mogą napotkać opór. Kolejna sytuacja na naprawienie błędów i zaniedbań z przeszłości może się już tak szybko nie pojawić, więc trzeba ten czas jak najlepiej wykorzystać.

OPRACOWANIE PRZYGOTOWAŁ KAMIL RYBIKOWSKI, EKSPERT WEI.